

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczania do domu 6 koron miesięcznie. Na prowincyi z przesyłką pocztową 9 koron.

Cena pojedynczego numeru we Lwowie i na prowincyi:

40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 40 h. Nadane i nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 2 kor. — Ogłoszenia po kronice 3 kor. za wiersz. — Drobne ogłoszenia 15 hal. za wyraz, poszukujący pracy płacą połowę.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarzy: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej Słowa Polskiego.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Listy z Poznania.

Poznań w grudniu.

Nagły upadek Niemiec. — Wybory do Sejmu dzielnicowego. — Duch prac Komisaryatu Nacz. Rady Ludowej.

Spółceństwo polskie w zaborze pruskim przez cały czas trwania wielkiej wojny jedną miało orientację i nigdy ani na krok nie zoczyło z raz wytkniętej linii politycznej.

„Ufni w zwycięstwo koalicji“ — jak pisał Dziennik Sejmowy z dn. 3 bm. — „w zwycięstwo sprawiedliwości nad mocarstwem na żelazie, gwałcie i bezprawiu wzniesionem“, oczekiwali dnia wyzwolenia. A jednak nagły upadek militarystyki pruskiej i wybuch rewolucji w Niemczech zaskoczyły Wielkopolan, gdyż przyszły nadszpiewanie szybko.

Spółceństwo nasze w tamtym zaborze nie miało organizacji politycznej, która w tak przełomowej chwili mogłaby objąć kierownictwo spraw narodowych dzielnic. Nie mniej przecież okazało natychmiast pełną dojrzałość polityczną i zrozumiałą. Ani dawna reprezentacja parlamentarna polska, cznego, któreby opierając się na najszerszych warstwach narodu, reprezentowało wszystkie jego koła. Ani dawna reprezentacja parlamentarna polska, ani poufny Centralny Komitet Obywatelski nie mogły spełnić tego zadania, a właściwie jedynie okazało się stworzenie reprezentacji narodowej, wyszłej z łona sejmiku dzielnicowego, wybranego na nowożytnych zasadach demokratycznych.

Jeśli się zważy, że Polacy w Poznańskim wśród najcięższych warunków, w czasie demobilizacji, nie rozporządzając żadnym aparatem administracyjnym, doznając mimo rewolucji na każdym kroku trudności od organów dawnego rządu w **przeciągu niespełna trzech tygodni** dokonali wyboru Sejmu dzielnicowego z 1500 delegatów złożonego i to głosowaniem wszystkich ponad 20 lat liczących mężczyzn i kobiet, że wybory powszechne przeprowadzone zostały wzorowo na wszystkich ziemiach pod pruskim panowaniem pozostających a przez Polaków zamieszkałych, że wybrany Sejm dzielnicowy okazał się zwartym w swym składzie, jedną myślą odbudowy Ojczyzny przejętym, że bez jakichkolwiek swarów i zgrzytów załatwił w ciągu trzech dni całe mnóstwo spraw politycznych, organizacyjnych i społecznych, że wyłonił ze swego grona Naczelną Radę Ludową mającą czuwać nad dalszym tokiem spraw narodowych dzielnic — to przyjąć musimy do przekonania, że Wielkopolanie dokonali wielkiego czynu pozytywnego, na jaki zdobyłby się w tej chwili mogły chyba zwycięskie społeczeństwa zachodnie.

Sejm dzielnicowy nie tylko wykazał zupełną dojrzałość polityczną społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, nie tylko ujawnił polską siłę narodową w swej dzielnicy i stolicy, okrytej w tym dniu tysiącami flag narodowych — nie tylko w obradach i uchwałach swych stwierdził dążenie Wielkopolan do zjednoczenia całej niepodległej Ojczyzny, lecz dał początek pozytywnej, codziennej pracy nad budową Państwa Polskiego, którą prowadzi odtąd bez wytechnienia Naczelna Rada Ludowa i jej komisariat. Niewszysze dziś jeszcze w Polsce wiedzą, że w Poznaniu przy ul. św. Marcina, w domu, który do niedawna zwał się „Deutsches Haus“ od rana do późnej nocy wre praca nad prawdziwą budową państwowości polskiej, że tworzy się tam wszystkie organy życia państwowego, że wiele z nich i to najważniejsze stworzono już niemal w zupełności.

Wydział ochrony i bezpieczeństwa polskiego, Wydział prasowy i dyplomatyczny, szkolnictwa i oświaty, rolniczy, spraw robotniczych, Komisja apro-wizacyjna, administracyjna i sądowicza, Wydział handlowo-przemysłowy, higieny i zdrowia, komunikacyjny i finansowy — wszystkie już żyją i pracują.

Kierują nimi i pracują w nich ludzie nie tylko z zapałem ale i z głębokim poczuciem obowiązku i odpowiedzialności, narady trwają nieraz długo, ale przynoszą zawsze pozytywne uchwały, które raz powzięte już niechybnie są wykonane. Śmiało rzecz można, że tam to przy ul. św. Marcina twarde, praktyczni a ostrożni ludzie wykuli już we własne tylko zbrojny siły organy państwowe polskie. Bo praca z myślą nie o swojej tylko dzielnicy, lecz pełnię życia całego narodu mają na oku a obrady i uchwały sejmiku — wytyczne dla prac komisaryatu Nacz. Rady

Ludowej — wysoko ponad sprawy ściśle dzielnicowe wyniosły zagadnienia naszej polityki zagranicznej, wewnętrznej i naszych granic.

Tak n. p. sprawa przynależności Galicji wschodniej do Państwa Polskiego budzi w Poznańskim równie silny oddźwięk, jak u nas i jest tam uważana za sprawę ogólnonarodową od której pomyślnego rozwiązania zależy nie tylko zabezpieczenie naszego życia ekonomicznego i naszych granic południowo-wschodnich, lecz wprost pełnia naszego bytu niezawisłego.

B. L.

Cel i środki dzisiejszej polityki polskiej.

III.

Skutkiem niezależnego od nas zbiegu okoliczności zewnętrznych społeczeństwo nasze nie mogło mieć przez czas trwania wojny na rozstrzygnięcie sprawy polskiej wpływu decydującego. Znalazło się ono w tem dziwnem i zupełnie wyjątkowym położeniu, że gdyby w masie swej uległo chęci intensywnej akcji politycznej w kraju, akcja taka z większym prawdopodobieństwem doprowadziłaby do skutków ujemnych aniżeli dodatnich. Główną też troską polityków obozu narodowego musiało w tych warunkach być staranie, ażeby społeczeństwo utrzymać w rezerwie i niedopuszczyć go do ewentualności zaskodzenia swoim interesem, ku czemu parły i same wypadki i najrozmaitsze zewnętrzne i wewnętrzne czynniki polityczne i pseudo-polityczne.

Ten trudny i bądźco bądź nienaturalny stosunek społeczeństwa do własnej polityki narodowej odwraca się i ustępuje nakoniec miejsca obecnie, z końcem wielkiej wojny, innemu, właściwemu porządkowi rzeczy.

Spółceństwo polskie nie jest już powołane w pierwszym rządzie do tego, ażeby nie zaskodzić sprawie polskiej, ono staje się przeciwnie **główną dźwignią pomyślnego rozwiązania sprawy polskiej** w duchu interesu polskiego. Z mocarstw koalicji przesunął się punkt ciężkości rozwiązania sprawy polskiej napowrót na samo społeczeństwo nasze. Na niem też wyłącznie ciężar ten spoczywać musi na całą dalszą przyszłość.

I dlatego, gdy mowa o środkach, które są potrzebne dzisiaj, ażeby zrealizować główny cel dzisiejszej polityki polskiej, w pierwszym w wymienieniu trzeba: konieczność i nagłość politycznej organizacji tej głównej dźwigni interesu politycznego polskiego, jaką, jak podniesiono poprzednio jest samo społeczeństwo polskie.

Spółceństwo nasze wychodzi z powijków niewoli politycznej. Trzy potężne aparaty mocarstwowe pracowały przez cały ten okres z całym wyteżeniem, ażeby je rozstrzocić i rozłożyć. Setki i tysiące głupców, zaprzalców, niekzemników, wyrodzonych z własnej krwi polskiej, całe rody, ba nawet stronnictwa polityczne uległy dachowemu rusyfikacji, germanizacji, zastryjaczaniu pomagając zaborcom w tem niszczącem dziele. Skutki tego wszystkiego muszą być i są straszne. Wieży zewnętrznie odpadły — a naród mimo to nie zrosł się jeszcze i nie skonsolidował politycznie. Dlaczego? Organizację państwową, obejmującą całość może w danych warunkach wytworzyć tylko samo społeczeństwo, to zaś jest i w tej jeszcze chwili w stanie rozstroju i prostracji.

Pierwszym tedy środkiem, zmierzającym do osiągnięcia wielkiego narodowego celu, musi stać się obecnie dla obozu narodowego powrót do zaniedbanej przez ciąg wojny pracy nad **politycznym zorganizowaniem społeczeństwa**.

Równoległe z nią na jej podstawach, musi iść akcja nad wyłonieniem ze społeczeństwa pierwszego rządu państwowego Polski, opartego rzeczywiście na własnej, samoistnej woli narodu. Skoro, dzięki zabiegom Narodowego Komitetu w Paryżu, jako przedstawiciela Polski u mocarstw świata, otrzymała Polska wkrótce od kongresu granice państwowe i staje się rzeczywicie niepodległym państwem, wszelka zwłoka w ukonstytuowaniu w Warszawie normalnego rządu polskiego nie może być zawisłą od terroru lub fetyszyzmu tej lub owej grupy. Ni umięć do owej chwili ująć w swe ręce rządu, choćby nawet, w ostateczności, przy użyciu siły, społeczeństwo nasze potępiłoby się politycznie samo bez apelacji w oczach Europy, oddzielałoby się

samo od zachodniego świata i stawało w jednym rzędzie z barbarzyńskim wschodem, domagającym się „urządzącej“ obcej, europejskiej, czy amerykańskiej ręki.

Praca nad wyłonieniem ze społeczeństwa trójdzielnicowego, demokratycznego, parlamentarnego, na sposób zachodnio-europejski nie zaś bolszewicki skonstruowanego rządu państwowego, opartego owolę możliwie silnej i wartej większości narodowej — oto w danych warunkach drugi środek, który w naszym położeniu staje się koniecznym do osiągnięcia głównego celu polityki narodowej.

Trzecim jest należyty wybór pierwszego państwowego ciała ustawodawczego, na którego woli opierając się będzie mógł rząd położyć fundamenta pod budowę wewnętrzną państwa polskiego. Czy ciałem tego rodzaju stanie się już konstytuanta, do której już ogłoszono w części ziem polskich wybory, tego oczywiście dzisiaj nie możemy przesądzać. Nie wynika jednak z tego bynajmniej, ażeby te wybory bojkotować lub lekceważyć. I one mogą posłużyć za teren dopracy nad polityczną organizacją społeczeństwa oraz przyczynić się do wydobycia go z atmosfery dzisiejszej odurzającej hipnozy politycznej.

List nominacyjny gen. Hallera.

Powierzając gen. J. Hallerowi dowództwo nad polskimi siłami zbrojnymi, walczącymi obok wojsk koalicyjnych, Komitet Narodowy w Paryżu wystosował doń następujące pismo:

Paryż, dn. 4 października 1918.

Panie Jenerale!

Komitet Narodowy Polski w porozumieniu z rządzanymi państw sprzymierzonych mianuje Cię Zwierzchnim Wodzem wszystkich wojsk polskich walczących o niepodległość i zjednoczenie całej Ojczyzny przeciwko monarchiom zaborczym, utrzymującym przemocą oręża zagrabione dzielnice polskie.

Ten wielkiej odpowiedzialności obowiązek Komitet Narodowy porucza Ci, Panie Jenerale, nie tylko z własnego zaufania do Twego patriotyzmu, do energii i talentu wojskowego, których złożyłeś dowody, ale również w myśl pełnomocnictw udzielonych Ci przez szereg organizacji z kraju, nie wyłączając i tych, które jeszcze nie stoją w bezpośredniej łączności z Komitetem Narodowym. Komitet Narodowy jest przekonany, że w ten sposób stwarza jedną więcej gwarancję, że armia polska, której zwierzchnie dowództwo obejmiesz, wolna będzie od wszelkich wpływów stronnicych.

Armia polska jeden bowiem ma tylko cel: walczyć o niepodległość i zjednoczenie Polski. Wszyscy są w niej równi w obliczu Ojczyzny bez różnicy zawodu, wyznania, społecznych i politycznych poglądów.

Ale też równy jest obowiązek wszystkich Polaków — o ile jest im to dostępne — oddać swe życie w służbę Ojczyźnie zmartwychwstającej, w szeregach wojska polskiego.

Najwyższem dziś zadaniem Narodu polskiego, pierwszym i naczelnym obowiązkiem wszystkich wiernych synów Polski jest tworzyć, wszędzie dokąd tylko przemoc niemiecka nie sięgała, siłę zbrojną do walki o wyzwolenie Ojczyzny.

Ponad wszystkie bowiem kombinacje dyplomatyczne wznosi się fakt, historią wszystkich narodów stwierdzony, że trwale zdobywa się wolność tylko ofiarą krwi własnej i siłą własnego oręża.

W odczuciu i w zrozumieniu tej prawdy, że najważniejszym fundamentem wznoszącego się gmachu niepodległego państwa polskiego jest niezależna siła zbrojna, formują się zaciągi polskie w Ameryce, walczą na polach Francji pierwsze pułki samodzielnej polskiej armji, zbierają się na północy Rosji rozproszone szeregi korpusów polskich, organizują się oddziały polskie na Donie i w Syberji.

Obecnie nastala chwila zespolenia tych wszystkich wysilków w jedną całość, złączenia wszystkich sił zbrojnych polskich w jedną armję polską, pod jednym polskim dowództwem.

Państwa koalicji, które proklamowały w Wersalu odbudowanie niepodległej i zjednoczonej Polski, krok dalszy ku wypełnieniu tej zapowiedzi czyniąc,

uznały wszystkie te wojska polskie za samodzielną armię sojuszniczą.

W nieustającej walce Narodu polskiego o swą niepodległość przeciwko państwom rozbiornym, samodzielną armia polska staje w szeregu armii państw i narodów sprzymierzonych, które wypowiedziały wojnę zaborczości niemieckiej w obronie prawa narodów i powszechnej ludów wolności.

Symbolem najwyższym jedności i samodzielności wojsk polskich bez różnicy terytorjum, na którym się formują i walczą, jest jednolite nad nimi wszystkim, z polskiego źródła władzę biorące, a przez państwa sojusznicze uznane, zwierzchnie dowództwo polskie.

W Twoje ręce składając niniejszem zwierzchnie dowództwo wojsk polskich, Komitet Narodowy zawiera Ci, Panie Jenerale, nie tylko cześć oręża polskiego i los istniejących już oddziałów polskich we Francji i na ziemiach byłego imperjum rosyjskiego, ale zarazem najważniejsze dziś, a tak trudne do wypełnienia w obecnych narodu naszego warunkach zadanie stworzenia armii polskiej, odpowiadającej swą siłą wielkości sprawie polskiej.

(Podpis) Maurycy Zamoyski, prezes p. i. Komitetu Narodowego Polskiego.

Zrastanie dzielnic polskich.

Godny uwagi krok naprzód na drodze wewnętrznego zrastania się Polski i konsolidowania obozu narodowego stanowią dwa zjazdy Zjednoczenia Narodowego, odbyte w ciągu ostatnich dni w Warszawie i Krakowie przy udziale głównych działaczy Zjedn. Nar. z Galicji i Królestwa Polskiego. Celem zjazdów była chęć połączenia w jedno obu stronnictw politycznych powstałych pod nazwą Zj. Nar. w Królestwie Polskim i w Galicji, w czasie wojny. Wobec wspólności podłoża ideowego, jakim dla obu tych organizacji był kierunek wszechpolski, wobec znajomości wzajemnej i zaufania wybitniejszych pracowników Zj. Nar. Galicji i Królestwa, nadto wobec faktu, iż w dotychczasowej działalności praktycznej Zj. Nar. zarówno w Królestwie, jak i w Galicji, wysunął się na plan pierwszy moment traktowania polityki polskiej jako zagadnienia obejmującego całość interesów narodu na tle wielkiej wojny w stosunku do mocarstw centralnych, jako głównego wroga i do koalicji, jako naturalnego sprzymierzeńca Polski — porozumienie zamierzone na obu tych zjazdach zostało osiągnięte bez najlżejszych trudności. Pod względem organizacyjnym nowe, zjednoczone stronnictwo polityczne będzie mieć główną podstawę działania w Królestwie, a to nie tylko ze względu na wzajemny stosunek liczebny obu tych dzielnic, ale i z tego powodu, że Zj. Nar. mogło być przez czas wojny zapuścić głębiej i szerzej korzenie w Królestwie, aniżeli w Galicji, zdławionej najbardziej przez terror polityczno-wojskowy, niedopuszczającym rozwoju nienawistnych sobie kierunków.

Oba zjazdy ustaliły zgodnie zasady połączenia Zj. Nar., udział Galicji w Zarządzie Głównym Zj. Nar. w Warszawie, zasadnicze rysy programu politycznego i społecznego, sprawę taktyki wyborczej itd. Na dzień 6 stycznia przygotowany jest walny zjazd delegatów Zj. Nar. z całego Królestwa i Galicji w Warszawie, który obejmie kilkuset przedstawicieli miejscowych kół stronnictwa ze wszystkich warstw społecznych, w pierwszym zaś rzędzie warstwy włościańskiej która w Królestwie stanowi głony zrąb budowy Zj. N.

Rozkaz Rady Naczelnej Drużyn Bartoszych.

Druhowie!

Gdy wojna światowa wybuchła, powołaliśmy Was pod broń, w karnym szeregu stanęliście w Legionie Wschodnim. Odrąz jednak stało się jasnym dla kierowników politycznych, którzy chcieli i umieli widzieć prawdę, że zdradziecki plan austro-pruski niesie nam klęskę i zagładę, do której my sami mieliśmy przyłożyć rękę. Wydaliliśmy wtedy rozkaz dzienny w którym zawiadomiliśmy Was, że w owej chwili nie było jeszcze właściwego miejsca na polski czyn zbrojny. Wezwaliśmy Was do trzymania się w rezerwie aż do czasu, gdy na nasz czyn wojenny przyjdzie kolej.

Gdy więc austrijski oficer przybył przed nasze szeregi i zawezwał nas do złożenia austrijskiej przysięgi landsturmowej, zawezwał do walki w braterstwie broni z Prusakami, wtedy po raz pierwszy z ust polskiego żołnierza usłyszał samorzutnie do sytuacji dobrane słowa pieśni: „Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz!”

Widząc możliwość odrodzenia Polski jedynie w zwycięstwie koalicji zachodniej, rozumiejąc, że każdy żołnierz polski, który polegnie na wschodzie oszczędzi życie jednego lub kilku Prusaków dla ataku na Paryż, rozwiązałymi widome formacje wojskowe. Broni znaczną część ukryliśmy. Stało się to we wrześniu 1914 r.

Czyn wschodniego legionu odrąbał sprawę polską od Austrii i Prus. Nas spotkało prześladowanie, na opisanie co wycierpieliśmy od austrijskich żandarmów, szpiegów i denuncjantów przyjdzie czas! Gorszem jeszcze było potępienie ze strony części obalamuonych rodaków, którzy dopiero potem, po paroletnich gorzkich doświadczeniach doszli do poznania prawdy i później tą drogą poszli, co i my.

Rozwiązaliśmy widome formacje wojskowe, zostało jednak nasze utajone współdziałanie w pracy żywiołów przeciwstawiających się wpływom i planom pruskim i austrijskim, żywiołów uczuciowo głęboko związanych z koalicją zachodu.

O pracę tych żywiołów rozbijał się przez lata szatański plan austro-pruski, plan wciągnięcia Polski w wojnę przeciw koalicji. Nareszcie doczekaliśmy się chwili, „aż się rozleci w proch i pył krzyżacka zawierucha”. Gdy chwila ta nadeszła, drobne siły wojskowe-polskie nabrać mogły ogromnego znaczenia. Niestety tyle tysięcy z najdzielniejszych przedtem zginęło, walcząc po stronie jednego wroga przeciw drugiemu wrogowi.

W szeregach, walczących dziś o Polskę, widzimy Was wszędzie Druhowie, jeżeli jeszcze brak którego, rozkazujemy aby się zgłosił od razu do ochotniczych formacji frontowych wojska polskiego i aby stanął do obrony naszej narodowej przyszłości na wschodzie i na zachodzie. Tym z pośród Druhów, którzy są już poza wiekiem wojskowym, inwalidom, chorym, nieletnim a ze szczególnym naciskiem naszym Druhiniom nakazujemy wznowienie życia naszej organizacji po wsiach i miastach i organizowania pomocy dla wojska polskiego.

Czas terroru, bagnet wroga, szpieg, denuncjant i cień austrijskiej szubienicy tamowały przez lata życie naszych drużyn. Teraz niech ono znów zakwitnie. Ponieważ członkowie dawnej Rady naczelnej służą obecnie w formacjach frontowych, będzie wybrany nowy zarząd. Korespondencje w sprawie odnowienia naszej organizacji skierować należy pod adresem K. Bartoszewicz, Kraków, Rynek główny 39. Druhowie! Druhynie! do szeregów!

Lwów, 8 grudnia 1918.

Inż. Stanisław Bac m. p., Por. Ignacy Bobek m. p., Prof. dr. Stefan Dąbrowski m. p., Inż. Wawrzyniec Dajczak m. p. Inż. Stanisław Szczepanowski m. p. Inż. Stanisław Widomski.

Wspomniany powyżej rozkaz z dn. 22 września 1914 r., wydany w Mszanie Dolnej jest nieznaną szerszej opinii. Stał się on i rozkazodawcy, członkowie Rady Nacz., celem wspólnego pościgu i prześladowania żandarmerji, władz politycznych i wszechwładnego wówczas N. K. N.

Oto główne — jasnowidzące niemal — ustępy tego historycznego rozkazu:

„Druhowie! Przez pięć lat pracowaliśmy razem. Wspólnie z Wami rzuciliśmy we wieś tego kraju hasło czynnej walki o niepodległość Ojczyzny. W ciągu pięciolecia zdołaliśmy dlań pozyskać tysiące wiejskiej młodzieży polskiej. Gdy na ziemi naszej rozgorzała pożoga niebywałe w dziejach wojny i gdy wraz z nią świtać począła zorza zmartwychwstającej Polski — chwyciliśmy za oręż, aby u boku armii austro-węgierskiej krwią własną wywalczyć wolność ziem polskich...”

Zdawało się, że legiony pójdą w bój w kraje nasze pod moskiewskim jarzmem będące i wraz z orłami polskimi wniosą tam rządy polskie. Stało się inaczej... Nie w naszej było mocy uzyskanie dla Legionów praw i przywilejów wojska polskiego. Kierownictwo w innych spoczywało rękach. Spaczyły one przewodnią ideę legionów. Do ostatka trwalimy w nadziei, że zło popełnione w Krakowie da się w obozie naszym naprawić. Wszelkie wysiłki spełzły na niczem. Dziś należy powiedzieć sobie, że nasza praca i Wasz zapal nie poszły wprawdzie na marne, ale na razie owoców nie dały. (Następują wojskowe dyspozycje.)

Druhowie! Przyszła dziś smutna, dla nas nad wyraz ciężka chwila pożegnania. W chwili tej jeszcze jedno powiedzieć chcemy: nie upadajcie na duchu, nie traćcie nadziei, że już nigdy Polska nie powstanie. Nie, po trzykroć nie! Naród żyje i nie zginie. Nie udało się dziś, ale uda się jutro, skoro zdrowe siły narodowe zachowamy do walki. Nie pierwszy raz spotyka Polskę potop sił wrażeń. Nieraz już utoczyliśmy morze łez i krwi, a jednak dawał Bóg, że znosiliśmy wszystko i doczekaliśmy dnia chwały. Tak i teraz nam Bóg dopomoże.

Nie szcędźcie więc ofiar i trudów, nie żałujcie spokojnie przeżytych chwil, bo nowa, choć krwią promienna przyszłość przed nami. Dla niej zachowajmy teraz siły, a gdy nadejdzie czas, oddajmy budowie wolnej Polski wszystko, co w nas jest.

Nie żegnamy się więc na zawsze. Głęboką miemy wiarę, że wkrótce nadejdzie czas walki już ostatej, już tylko o państwo polskie!”

Katedra filozofii słowiańskiej.

„Nie przyszedł jeszcze czas powiedzenia wszystkiego o Słowianach. Opatrzność chowa najważniejsze tajemnice narodowe na stanowczą chwilę działania...”

„Jeżeli nie zdołam doprowadzić was do wspólnego zemną drgnięcia, natenczas powinnością moją będzie wezwać tego z pomiędzy moich współziomków, kto się poczuje lepszym Francuzem, lepszym Słowianinem, kto poczuje w sobie więcej siły, albo więcej prawdy odemnie. Powołam go, aby mię zastąpił — bo to miejsce opuszczone być nie może.”

Adam Mickiewicz: Literatura słowiańska. Część IV.

Krótką wiadomość z Genewy, że rząd francuski powierzył prof. Wincentemu Lutosławskiemu katedrę filozofii słowiańskiej w Sorbonie, sprawiła głębo-

kie wrażenie. Wiadomość ta stwierdza przedewszystkiem, że katedra taka została wogóle kreowaną, gdyż dotychczas jej nie było, nie tylko we Francji ale i w krajach słowiańskich. Fakt, że stworzyła ją Francja, i że oddano ją Polakowi, jest nowym dowodem istotnej sympatii narodu francuskiego dla naszego i zrozumnienia wielkiej misji przewodnictwa duchowego Polski w Słowiańszczyźnie. Nie inny też naród, jak właśnie francuski, mógł kreować tę katedrę, gdyż kultura jego duchowa z przeważającym pierwiastkiem intuicji, ma dużo wspólnego z duchowością słowiańską, osobiście zaś polską. Stwierdza to Mickiewicz w swoich wiekopomnych kursach literatury słowiańskiej, niestety, u nas dotąd za mało jeszcze znanych. Czas obecny szczególnie podniósł aktualność wykładów paryskich Mickiewicza. Idzie tu o to, żebyście poczuli — powiada tam Mickiewicz — że zaród moralnego życia w nas, jako w narodzie, jest ten sam, co ten, który stanowi pierwiastek narodowości francuskiej. Jest nim „genjusz, najwięcej dobywający ze swojego wnętrza. Wchodzenie w siebie, łatwe chwytanie tego, co każda chwila nastęcza i co z każdej chwili wyciągnąć można, czyni genjusza francuskiego tak samodzielnym”. „Wiedźcież przeto — twierdzi wieszcz nasz w innym miejscu wykładów — że tylko na tej drodze, zapalu i wewnętrzne poczucia, ród słowiański będzie się mógł porozumieć z Francją przyszłą”.

I istotnie, tylko zapal duchowy, jaki się spotęgował we Francji w czasie tej wielkiej wojny, zapal uwolnienia nie tylko siebie ale i innych narodów z pod przemocy niemieckiej i wewnętrzne poczucie swego obowiązku bezinteresownego pomożenia Słowiańszczyźnie, były niewątpliwie głównym bodźcem do stworzenia katedry filozofii słowiańskiej. Można ją uważać za dalszy ciąg katedry literatury słowiańskiej w College de France, którą zajmował w latach 1840—44 Mickiewicz. Przez blisko 80 lat nie spełniał tam nikt tego wysokiego a wielce odpowiedzialnego urzędu słowa. Lutosławski, którego zasady pochodzą z tegosamego ducha wielkiej sprawy, będzie kontynuatorem duchowej misji słowiańskiej wobec Zachodu.

Fakt, że Mickiewicz zajmował katedrę literatury, a Lutosławski będzie wykładał filozofię, jest tylko formalnością ze względu na to, że tamten był z „zawodu” literatem, a ten jest filozofem. W rzeczywistości jest to tensam obowiązek: uświadamiania narodów koalicji, a osobiście francuskiego o istocie, rozwoju i zadaniach ducha słowiańskiego.

Zdawaćby się mogło, że Mickiewicz powiedział w swych wykładach o Słowianach wszystko, co mógł powiedzieć, że wystarczyłoby tylko Franzuzom i innym narodom przypomnieć te prelekcje i zachęcić je do powtórzenia ich sobie, względnie zaznajomienia się z niemi.

Nie wystarczy to jednak, bo „epoce nowej potrzeba nowego udziału prawdy powszechnej”, trzeba żywego słowa, którego nie zastąpi książka. Idzie o ton, o bezpośrednie oddziaływanie na dusze słuchaczy, o wstrząśnienie ducha, które pozostawia za sobą wrażenie niezatarte i stwarza czyn! Pod tym względem naród francuski zawsze przodował. „Francuzi tylko — powiada Mickiewicz — są zdolni zrozumieć, że mowa, ton, głos, są to rzeczy, nie zawodzące nigdy, że dźwięk głosu jest dowodem tego, co się mówi”.

Otóż tak ze względu na przedmiot jak i na dar słowa, można uważać powołanie prof. Lutosławskiego na ten nader ważny posterunek naukowy a zarazem nasz narodowy, za bardzo szczęśliwe. Dzieła naukowe L. są francuskiemu światu naukowemu dobrze znane, szczególnie książka po francusku wydana w r. 1913 „Volonté et Liberté”. Oceniał ją jako epokowe dzieło największy obecny filozof francuski Bergson, który też niewątpliwie był inicjatorem stworzenia katedry słowiańskiej i zaproponowania jej Lutosławskiemu. Także wymowa nadzwyczajna prof. Lutosławskiego i doskonałe władanie językiem francuskim (zresztą nie tylko tym językiem) jest Francuzom znana z wykładów dowolnych w Paryżu i uniwersyteckich w Genewie, gdzie od r. 1913 zajmuje katedrę filozofii.

Jan Przybyła.

Z za Buga.

Żydzi w Uściługu. — Włodzimierz Wołyński pod rządami polskimi.

W pismach lwowskich były już wiadomości o walkach, jaki musiały staczać oddziały polskie z żydami na Wołyniu. Obecnie otrzymaliśmy numer „Głosu lubelskiego” zawierający dokładny opis tych zająć. Oto co tam czytamy:

Dnia 15 listopada do Uściługu przemaszerował oddział kapitana Wacława Zbrowskiego. Ponieważ okazało się, że magazyny wojskowe zostały rozkradzione, kap. Zbrowski wezwał ludność, aby niezwłocznie przywłaszczone bezprawnie rzeczy zwrócić władzom wojskowym. Ludność polska momentalnie począła przywłaszczone rzeczy składać. Żydzi miejscowi natomiast nie chcieli słyszeć o czemś podobnym. Kapitan Zbrowski zagroził im wtedy, że nałoży na nich kontrybucję. Zirytowani tem żydzy, nie chcąc oddać rzeczy zrabowanych, posyłali kilkakrotnie do Ukraińców do Włodzimierza Wołyńskiego z prośbą, aby przepędził Polaków z Uściługu. Kapitan Zbrowski miał zupełnie dokładne wiadomości o tych knowniach żydowskich.

Kiedy 19 listopada kapitan Zbrowski zarządził

zbiórkę swego oddziału w celu przemaszerowania na Włodzimierz Wołyński, żydzi, sądząc widocznie, że oddział polski ucieka z Uściługa przed Ukraińcami, zebrał się z karabinami na ulicach. Kap. Zbrowski, chcąc się dowiedzieć, co się stało, podjechał na koniu w kierunku gromady uzbrojonych żydów. Wtedy żydzi przywitani go ogniem z karabinów.

Kapitan Zbrowski, zrozumiałszy zamiary Żydów, zwrócił się do swego oddziału i kazał do żydów dać ognia. Żydzi jednak nie przestali strzelać. Wytożono wtedy ze strony polskiej karabin maszynowy. Pod wpływem ognia karabinu maszynowego, żydzi rozbiegli się po domach, nie przestając jednak z okien i bram strzelać do oddziału polskiego.

Ponieważ kapitan Zbrowski musiał maszerować na Włodzimierz Wołyński, przeto zostawił w Uściługu mały oddziałek, a sam z główną swą siłą, odstrzeliliwując się żydom, pomaszerował do Włodzimierza Wołyńskiego.

Oddziałek polski, pozostawiony przez kapitana Zbrowskiego, przeszło trzy godziny staczał z żydami zaciętą walkę, aż do tego momentu, kiedy przysłana przez kapitana Zbrowskiego pomoc z Włodzimierza Wołyńskiego — uspokoiła strzelających żydów.

W celu ukarania winnych, kap. Zbrowski nałożył na żydów 100.000 koron kontrybucji.

*

Dnia 19 listopada popołudniu przemaszerowały do Włodzimierza oddziały polskie, jeden z zachodu pod komendą kap. Zbrowskiego, a drugi ze wschodu: powiaty z Kijowa b. austriackie oddziały Polaków z Ukrainy. Komendę nad miastem i powiatem objął kapitan wydając cały szereg zarządzeń, usuwających ślady panowania Ukraińców. Starostwo ukraińskie i milicja zostały rozwiązane. Starostą został p. Tadeusz Krzyżanowski, znany i zasłużony działacz na Wołyniu. Pracuje on w ścisłym porozumieniu z Komitetem obywatelskim. Dawny magistrat został rozwiązany, ustanowiono nowy, odpowiadający istotnemu składowi ludności miasta. Pan T. Krzyżanowski, postępując w ścisłym porozumieniu z komendantem kap. Zbrowskim, zabrał się energicznie do zorganizowania powiatu.

Wezwani przez starostę wójci i sołtysi otrzymali ścisłą instrukcję i jak dotąd stwierdzono, postępują wedle udzielonych im wskazówek.

W powiecie na ogół spokój. Uzyskany on został co prawda dzięki energicznemu postępowaniu kapitana Zbrowskiego, który nakazał rozbrojenie wiosek i przez swe oddziały rozkaz wprowadził w życie. Północna część powiatu już jest całkowicie rozbrojona, rozbrajanie południowej części postępuje z dnia na dzień w porządku. (Pisane 8 grudnia).

Wraz z rozbrajaniem wiosek postępuje także szybkimi krokami napróżd odbieranie rozkradzionych przez ludność rzeczy wojskowych z magazynów. Najoporniej ta sprawa przedstawia się z żydami, którzy cały swój spryt wysilają, aby skradzione rzeczy ukryć. Mimo to, kap. Zbrowski wysłał już z Włodzimierza trzy pociągi amunicji i broni. Dalsze transporty są w przygotowaniu.

Pisząc o transporcie muszę tu wspomnieć także, że dzięki energii kap. Zbrowskiego, przywrócony został ruch kolejowy. Kolej, dzięki naprawie popsutych mostów, funkcjonuje obecnie normalnie.

W mieście zorganizowana została milicja; składa się ona nietylko z Polaków, ale i z Rusinów, którzy chętnie do służby się zapisują. Na wsi zorganizowana jest straż obywatelska, która wspólnie z wojskiem wprowadza ład i porządek w powiecie. Dla powracających jeńców z niewoli urządzony został szpital na 300 łóżek z którego korzysta masa byłych żołnierzy najrozmaitszej narodowości.

Rosjanie miejscowi z rządów polskich są zadowoleni. Byleby był ład i spokój — mówią — to gotowi jesteśmy być lojalnymi obywatelami państwa polskiego. Ludność rusińska także nie szemra.

Jeśli na południu zdarzają się jakieś napady bandyckie, to tylko dzięki bliskości powiatu Sokalskiego. Rusini galicyjscy próbują od czasu do czasu przez wyćwieki rabować i niszczyć ludność. Naogół jednak nie udaje im się poruszyć miejscowych żywołów. Od czasu aresztowania b. sztabkapitana rosyjskiego, Czaplina, przywódcy band ukraińskich, w powiecie nastąpiła cisza. Zaaresztowany Czaplina, wydał rozkaz do swoich podwładnych, aby swą broń oddali oddziałom polskim. Bandy rozkazu usłuchały i broń wydają.

Komendant Piłsudzki we Lwowie.

Dnia 21 bm. wieczorem przybył Naczelnik Państwa do Lwowa witany owacyjnie po drodze. Zatrzymał się dłużej w Przemyślu, gdzie odbył przegląd wojsk. Na stacjach witali komendanta żołnierze, wznosząc okrzyki na jego cześć, z szczególnym entuzjazmem powitała go załoga stacjonowana w Sadowej Wiszni, gdzie komendant poznał kilku starych żołnierzy z I. Brygady, pozdrowił ich i rozmawiał z nimi. We Lwowie zamieszkał Naczelnik w hotelu George'a. Rano odbył przegląd odcinków i wojsk, stojących na linii, przyczem dotarł do przednich placówek. Następnie udał się do koszar 5 p. p. gdzie po przeglądzie pozostał na śniadaniu. Wróciwszy do miasta przyjmował przedstawicieli władz wojskowych i politycznych.

Komunikat sztabu Nacz. Dow. Wojsk polsk. na Galicję wschodnią

generała dywizji Rozwadowskiego z dnia 22 bm.

We wszystkich grupach sytuacja bez zmiany.

Z Biura komunikatów i informacji N. D. W. P.

Chłopców w wieku od 14—16 lat silnych i zdrowych do posyłek i posługi poszukuje się natychmiast. Zgłoszenia osobiste plac Bernardyński 6. Komenda wojskowa, w podwórzu, schody nr. 7, I. p., na prawo. „Referat uzbrojenia“.

*

Ze strony Nacz. Dow. Wojsk Polskich stwierdza się raz jeszcze, że p. dr. Wilhelm Gabel towarzyszył transportowi zakładników ukraińskich i syjonistycznych jedynie w charakterze lekarza, że nie był na liście zakładników, czego dowodzi, że zaraz następnego dnia powrócił do Lwowa po załatwieniu swoich zawodowych czynności.

W związku z sprawą wzięcia zakładników ruskich i syjonistycznych dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że poseł dr. Romańczuk ze względu na swój wiek podeszły i po złożeniu odpowiedniego oświadczenia, został natychmiast wypuszczony na wolność, z tem, że samowolnie nie opuści Lwowa.

*

Obowiązek służby wojskowej oficerów-Polaków. Dla uniknięcia nieporozumień podaje się do publicznej wiadomości, że po myśli tymczasowego rozporządzenia Wydziału wojskowego T. K. R. z dnia 10 grudnia 1918 są do czynnej służby w wojsku polskim obowiązani wszyscy oficerowie narodowości polskiej aż do 1873 r. urodzenia włącznie i to bez różnicy, czy byli oficerami, urzędnikami wojskowymi zawodowymi, czy też rezerwowymi itd. byłej armii austro-węg.

*

Niezgłoszenie się tych oficerów do służby czynnej w wojsku polskim pociągnie za sobą dochodzenie o zbrodnię dezercji. Oficerowie mają się zgłaszać natychmiast osobiście z dokumentami wojskowymi do Komendy rezerwy oficerskiej ul. Fredry 4a. Poprzednie ogłoszenie, wedle którego jedynie byli zawodowi oficerowie są obowiązani do służby aż do ukończonego 45 r. życia, straciło przez rozporządzenie z dnia 10 grudnia 1918 swoją ważność.

Handel Polski z Austrią.

Kraków. (PAT.) Komisja likwidacyjna oznajmia, że 18 bm. odbyła się w Krakowie konferencja między delegatem rządu polskiego a przedstawicielami republiki niem. austriackich w sprawie handlu wymiennego. Ustalono, że Polska dostawiać będzie dziennie po 40 wagonów węgla kamiennego z Dąbrowy Górniczej republice austriackiej, dalej dla samego Wiednia 60 wagonów, a dla handlarzy wiedeńskich 40 wagonów. Wagonów ma dostarczyć strona kupująca. W sprawie wolnego przewozu przez kraje czeskie odbędą się rokowania z Czechami. W zamian za węgiel republika austriacka zobowiązała się dopuścić na wywóz do Polski materiały wybuchowe potrzebne w górnictwie, artykuły techniczne, używane w górnictwie i elektrotechnice, liny druciane, papier rotacyjny (20 wagonów), filce dla fabryk papieru, buty (20—30 tys. par), zaparki (5—10 wagonów), drożdże (1 wagon), lekarstwa itd.

Badanie aktów szpiegowskich.

Kraków. (PAT.) Dzienniki notują, że od szeregu tygodni osobna komisja, złożona z zaufanych przedstawicieli, bada akta szpiegowskie dawnej K-Stelle przy b. komendzie wojskowej w Krakowie. Materiały, jakie się przygotowuje, mają być urzędowo ogłoszone, prawdopodobnie już w pierwszych dniach stycznia. Komisja natrafia na wielkie trudności w zbadaniu aktów, bo bardzo wiele z nich jest zdekompletowanych.

Plany aprowizacyjne.

Warszawa. (PAT.) Minister sprawiedliwości przedłożył na wczorajszej konferencji z przedstawicielami prasy plan prac władz rządowych w dziedzinie aprowizacji na najbliższą przyszłość. Minister oświadczył między innymi, że czynność władz państwowych będzie polegała na dążeniu do zrobienia z rządu największego kupca hurtownego, który nabywając wielkie ilości pewnych produktów, wpływać będzie na regulowanie cen i będzie zmuszał spekulantów do wydobycia zapasów z ukrycia. Monopole rządowe nie będą w całości zniesione. Zdecydowano już utrzymanie monopolu na cukier, sól, naftę i węgiel, tych artykułów zatem nie będzie w wolnym handlu. Przewidziane jest zniesienie kart chlebowych w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Ministerstwo zdaje sobie sprawę z konieczności sprowadzenia wielu artykułów pierwszej potrzeby z zagranicy. W tej mierze posiada ono już pewne dane, iż kraje koalicji zdecydowane są dostarczyć Polsce znacznej ilości produktów żywności, odzieży, bielizny, tkanin i obu-

wia. Dla dokonania zakupu towarów wyjedzie delegacja złożona z przedstawicieli ministerstwa p. Mielczowskiego i szeregu rzeczoznawców dn. 28 grudnia zagranicę. Wszystkie dotychczasowe trudności, na jakie wyjazd delegacji natrafiał, już usunięto. Pierwsze towary będą mogły nadejść już w styczniu. Mają być sprowadzone zboże, mąka, rośliny strączkowe, skóry, tkaniny, odzież, bielizna i obuwie.

Zboże dla Lwowa.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj wieczorem odszedł z Warszawy pociąg złożony z 35 wagonów zboża i 1 wagon z darami, zebranymi przez Komitet Obrony Lwowa w ciągu dni ostatnich. Wagon ten zawiera 42 skrzynie z odzieżą, 3 skrzynie opatrunków i 19 worów z prowiantami

Skład towarów w synagodze.

Warszawa. (PAT.) Wydział walki z lichwą wojenną założony przy ministerstwie aprowizacji, rozpoczęła prace od wyszukiwania ukrytych składów towarów pierwszej potrzeby. Onegdaj wykryto w podziemiach synagogi przy ul. Tłumackiej wielkie składy przeróżnych towarów, które tam leżały w ukryciu przez 4 lata wojny. Według pobieżnego obliczenia towary te przedstawiają wartość kilku milionów marek. W myśl ostatniej procedury składy opieczętowano i ustawiono straż.

Masaryk w Pradze.

Praga. (Czeskie Biuro prasowe.) Prezydent Masaryk przybywszy pociągiem osobnym na dworzec Wilsonowski, udał się do salonu, gdzie przemówienie powitalne wygłosił prezydent ministrów Kra-marz. W mowie swej wskazał na niedostatek i niewygody, na jakie Masaryk narażony był przez czas swego 4-letniego wygnania. Naród czeski wdzięczny jest za to prezydentowi, że zorganizował wojsko czesko-słowackie. Przybyciu prezydenta do kraju towarzyszy radość ludności i jej wdzięczność. Ludność ta pragnie bronić wywalczonej swobody wobec nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych.

Masaryk podziękował w kilku słowach za powitanie, następnie w westybulu dworca powitali go literaci czescy. Gdy Masaryk opuszczał dworzec, tłum zgotował mu owacje. Prezydent autobilem udał się przez wspaniale przybrane ulice do gmachu sejmowego. Przeszedłszy przed frontem kompanii honorowej, Masaryk udał się w towarzystwie prezydenta zgromadzenia narodowego Tomaszka do salonu prezydalnego, a następnie na salę posiedzeń zgromadzenia narodowego. Rozpoczęło się uroczyste posiedzenie. W łóżach byli przedstawiciele państw koalicji, oficerowie francuscy, angielscy, amerykańscy i włoscy, oraz zagraniczni dziennikarze. Wśród hucznych oklasków Masaryk zasiadł na trybunie, poczem przewodniczący Tomaszek wygłosił do niego w imieniu zgromadzenia narodowego mowę powitalną.

Poseł słowacki Janosko podziękował prezydentowi w imieniu Słowaków za oswobodzenie.

Minister Zahradnik odczytał następnie pismo powitalne włoskiego prezydenta ministrów Orlanda, które przywiózł generał włoski Pizzioni. Generał Pizzioni był także obecny na posiedzeniu.

Masaryk podziękował Izbie za manifestację, poczem prezydent zgromadzenia narodowego Tomaszek odczytał następującą formułę ślubowania: Ślubuję na moją cześć i sumienie, że jako prezydent republiki czesko-słowackiej będę dbał o pomyślność republiki i ludu i będę szanował ustawy.

Masaryk odpowiedział: „Ślubuję“. Rozległy się huczne oklaski, posłowie wstali z miejsc i odśpiewali hymn narodowy.

Zebranie członków stronnictwa Dem.-Narodowego.

W licznej bardzo zgromadzeniu lwowskich członków Stronnictwa Dem.-Narod. w sali Tow. pedagog. zdawał onegdaj sprawę z podróży delegacji T. K. R. do Krakowa i Warszawy członek Prezydium dr. Ernest Adam. W treściwym i zwięzłym przemówieniu przedstawił Poseł Adam trzy główne zadania, jakie miała w Warszawie i Krakowie do spełnienia delegacja T. K. R. Pierwsze to ostateczne i stanowcze złączenie obydwu formacji rządzących w byłym zaborze austriackim tj. Krakowskiej Komisji likwidacyjnej z Tymczasowym Komitetem rządzącym we Lwowie. Drugim celem było przedstawienie Naczelnikowi Państwa Polskiego Piłsudskiemu konieczności wydatnej pomocy militarnej dla Lwowa i Galicji wschodniej. Trzecim wreszcie zadaniem delegacji było zetknięcie się osobiste z Profesorem Stanisławem Grabskim, który jako delegat Naczelnego Komitetu Narodowego w Paryżu bawił i dotąd bawi w Warszawie a częścią w Krakowie. Pierwsze zadanie zostało rozwiązane o tyle pomyślnie, że utworzono Komisję Rządzącą, ułożono dla niej statut i zorganizowano według klucza partyjnego ze wszystkich stronnictw ciało rządzące z siedzibą we Lwowie, które po uzyskaniu zatwierdzenia rządu warszawskiego rozpoczną swą działalność przez Wydział Wykonawczy złożony z 14 osób jako referentów poszczególnych działów administracji.

W sprawie pomocy militarnej dla Lwowa de-

legaci otrzymali zapewnienie wydatnego poparcia w możliwie najkrótszym czasie. Zetknięcie się rządczych członków delegacji z prof. Grabskim wykazało według sprawozdania p. dra Adama, iż prof. Grabski przybył z Paryża do kraju, aby z jednej strony nawiązać stosunki między Rządem Warszawskim a Naczelnym Komitetem Narodowym, z drugiej strony przeprowadzić reorganizację Rządu trójdzielnicowego i koalicyjnego pod względem ugrupowań partyjnych. O ile by do gabinetu koalicyjnego nie przyszło jest zadaniem prof. Grabskiego zgodnie zresztą z większością połączonych obu ciał rządzących Krakowa i Lwowa — utworzenie Tymczasowego Rządu Narodowego, w którym po jednej czwartej mandatów przypadłoby Galicji i Wielkopolsce, dwie czwarte Królestwu Kongresowemu. Ostateczne zafatwienie jeszcze nie jest w tej chwili ukończone. Apelem do jedności i możliwego unikania walki partyjnej we Lwowie w tak ciężkich warunkach, jakie obecnie w naszym mieście panują zakończył dr. Adam swoje sprawozdanie. W dyskusji skierowali do p. dra Adama poszczególni członkowie zebrania kilkanaście zapytań, na które referent odpowiedział.

Wśród innych spraw poruszono sprawę wyborów do konstituanty w mieście Lwowie, a poprowadzona poważna i rzeczowa dyskusja będzie wskazówką dla decyzji Komitetu Wykonawczego Stronnictwa D. N. w tym względzie. Dr. Kostecki poruszył sprawę powiększenia liczby mandatów do Rady miejskiej lwowskiej z uszczerbkiem dla pewnych zgrupowań robotniczych, na co dali wyczerpujące wyjaśnienia dr. Próchnicki i poseł hr. Skarbek. Panna Aniela Aleksandrowiczówna zaapelowała do obecnych na zebraniu o wydatne poparcie zbiórki Niedzielnej na rzecz popalonych przez Ukraińców włościów z Sokolnik.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Dziś w poniedziałek d. 23 grudnia: Wiktorji p. — Jutro: Adama i Ewy i Wigilia.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W poniedziałek o g. 6 wiecz. „Betleem Polskie“, we wtorek nie ma przedstawienia.

— **Zebranie członków stronnictwa katol.-narod.** odbędzie się d. 23 b. w poniedziałek o godz. 6 popoł. w lokalu przy ul. Piekarskiej l. 28. Na porządku dziennym referat Dr. L. Rydygiera, który świeżo powrócił z Warszawy: Sytuacja w Warszawie i Poznaniu.

— **Zjednoczenie chrześc. dobroczynności pryw. i publicz. we Lwowie** uprasza ponownie towarzystwa chrześcijańskie, należące do Zjednoczenia, które nie nadesłały jeszcze wykazów dzieci, proponowanych do obdarzenia na „Gwiazdkę“, aby przedłożyły je najdalej do 28 grudnia br. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Adres: ul. Chocimyczyńska l. 22, godziny urzędowe rano od 10 do 1, popoł. od 3 do 5.

— **Z Wielkopolski.** Otrzymałmy następujący telegram: „Bohaterom Lwowa-mężczyznom, kobietom, młodzieży i dzieciom za dzielną obronę drogiego całej Polsce posterunku narodowego, wyrażamy najgłębszą cześć i wdzięczność! Wielkopolanki. Poznań, dn. 13 grudnia 1918“.

Równocześnie z tym telegramem przesłało Koło Ziemianek w Poznaniu na ręce komendanta l. brygady lwowskiej p. Czesława Maczyńskiego, 500 mk. na cele obrony Lwowa.

— **Wieczór 21 grudnia.** W miesiąc po uwolnieniu Lwowa odbyła się w menaży wspólna wieczórka oficerów i żołnierzy sztabu brygady lwowskiej. Obok komendanta Maczyńskiego zasiadli do wspólnego stołu oficerowie, żołnierze i pracownicy z tych paru pokojów na ul. Grunwaldzkiej w których wykuto brygadę. Powstała ona nie tylko z krwi i żelaza, lecz znięgniętej woli i rozważni komendanta, z czczonego śmiercią i wytrwania oficerów i żołnierzy, z pogardy śmiertelności polskiego chłopca, z poświęcenia polskiej kobiety, z pracy organizacyjnej reszty, ze zgodnej myśli politycznych czynników, słowem z tego patryjotycznego czynu społeczeństwa polskiego we Lwowie który sprawił, że pewnego pięknego dnia po trzech tygodniach odzyskało miasto odetchnięcie wolnością. Obok komendanta wiciele byłych tajnych organizacji wojskowych Maczyńskiego zasiadł kap. de Loreaux. Obaj przedstawiciele Kadr Wojsk. i P. O. W. — oni to w końcu października złączyli swe organizacje, ułożyli wspólną komendę i wytworzyli w ten sposób we Lwowie pierwszy zaczątek bezpartyjnej narodowej armii w Polsce. Przybyli również przedstawiciele tych działów, które następnie przeniesiono do kwatermistrzostwa, aby przypomnieć sobie przeżyte chwile wspólnej walki o śmierć lub życie Lwowa. Lecz wielu oficerów nie było obecnych. Nie było zastępcy kom. Niłskiego, nie było pełnego ekspansji Abrahama, nie było o Sienkiewiczowskim rozmachu Boruty, nie było Monta, ani „kadeta“ ze sławnej szkoły, nie było Dra Domaszewicza z ogrodu Jeznickiego, razem żołnierza i lekarza, nie stało ś. p. Starka z Zamarstynowa, nie przybyli lotnicy Stec, Beaurin, pulk. Jasieński i wielu innych. Jedni walczyli w Galicji, inni na czele oddziałów zasłaniają miasto. Rozmowa toczyła się swobodnie,

z humorem, jaki daje poczucie spełnionego obowiązku. Chciano wnieść toast, lecz kom. Maczyński mówić zabronił. I dobrze się stało. Dziś nie czas na mowy.

— **Na Gwiazdkę dla niezamożnych dzieci,** którą urządziła Zjednoczenie chrześc. dobroczynności pryw. i publ. we Lwowie ofiarowali: p. Cecylia Otto trzewiczki i 7 sztuk garderoby dziecięcej, Giga i Zygmunt Hofmoklowi kilka sztuk garderoby, wrotki, 2 gry i pudełko obrazków. Za wszystkie dary składa Komitet serdeczne podziękowanie.

— **Ustawa o ochronie lokatorów.** Onegdaj odbyła się w Wyższym sądzie krajowym pod przewodnictwem p. dr. Löwenherza, referenta Wydziału sprawiedliwości Tymcz. Komitetu Rządzącego ankieta w sprawie ustawy o ochronie lokatorów. W ankiecie uczestniczyli pp. eksc. Czerwiński, prezydent wyższego sądu krajowego, Mańkowski wiceprez. wyższego sądu krajowego, dr. Stahl zastępca referenta Wydziału sprawiedliwości T. K. R., Włodzimirski, dr. Westreich, dr. Gorecki, dr. Paneth, Rożański, dr. Buber, dr. Stupnicki, Kwiatkowski, kierownik Urzędu najmu i dr. Bihl, jako referent ankiety.

Przewodniczący dr. Löwenherz zagajając oznajmił, że w dzienniku ustaw państwa austriackiego z dnia 30 października (a zatem przed dn. 1 listopada) ogłoszono nowe rozporządzenie o ochronie lokatorów z dnia 26 października 1918; ankieta ma obradować nad tem, czy ustawę tę wprowadzić w życie bez zmian, czy też wprowadzić zmiany i jakie. Po wyczerpującym referacie p. Bihla odbyły się nader wyczerpujące obrady. Delegaci Towarzystwa właścicieli realności domagali się różnych zmian na korzyść właścicieli realności, podczas gdy delegaci Towarzystwa ochrony lokatorów dali wyraz żądaniom zmian na rzecz lokatorów. Inni członkowie ankiety zajmowali stanowisko pośredniczące. W gorącej debacie poruszono całokształt kwestji mieszkaniowej. Po zamknięciu dyskusji zapowiedział dr. Löwenherz, że T. K. R. w najbliższych dniach wyda rozporządzenie w sprawie ochrony lokatorów.

— **Kalendarz Powszechny Winiarza a r. 1919** opuścił już prasę i jest do abycia w ekspedycji drukarni E. Winiarza, ul. Kalcza 5. Obok zwykłej części informacyjnej zawiera bogatą treść literacką.

— **Ś. p. St. Zachorowski.** W Krakowie zmarł na tyfus płamisty dr. Stan. Zachorowski, prof. Uniw. lwubelskiego i docent Uniw. Jagiellońskiego.

— **Dla niego szubienica niczem.** Kontrolor taryfowy p. Leon Kajdacz kazał przyaresztować rzeźnika Władysława Finiewiczza, który na placu Halickim sprzedawał mięso i słoninę powyżej taryfy. Nauczyniona mu uwaga przez władzę kontrolną, zaczął Finiewicz wykrzykiwać, że „nie da się okradać“, będzcie pruć kiszki, bo dla niego i szubienica niczem. Na razie osadzono go w areszcie, gdzie będzie miał czas rozmyślać co lepsze: niesumienne wyzysk czy wolność.

— **Odważna złodziejka.** Straż obywatelska sprawdziła wczoraj na policie Annę Czornobil, która na placu targowym kradła rzeźnikom z lady kawalki mięsa. Gdy już zgromadziła szósty kilogram, schwycił ją obywatel. I nie obawiała się wcale krewkich rzeźników.

— **Dobrym sprytem może się pochwalić złodziej** który zoperował wystawę modniarki Miny Gefrei. Oto w biały dzień, w porze objadowej otworzył okno wystawowe i skradł 12 m. kępy, kapelusz i pióro wartości 1000 koron.

— **Obłowili się na święta.** Do sklepu Berty Weintraub przy ul. Kleparowskiej l. 30 dobrali się złodzieje i skradli 75 kg. cukru, 50 kg. mąki, 15 bochenków chleba i kilkadziesiąt kart cukrowych i mącznych. Inna znów szajka w ten sam sposób zaopatrzyła się w sklepie Miszy Mauera przy ul. Słonecznej 57, zabierając 75 kg. cukru.

— **Niedaleko unieśli łup.** P. Rudolf Chruszczewski, kierownik szatni ludowej przy ul. Sykstuskiej l. 16 doniósł policji, że ubiegłej nocy iacyś złodzieje, wyważywszy stary, skradli materje wartości 50.000 k., kilka ubrań i 900 kor. Na policji spotkała p. Chruszczewskiego miła niespodzianka, bo oto pokazano mu cały łup, który straż obywatelska odebrała złodziejom w ogrodzie miejskim.

W Administracji naszej złożyli:

Na głodne dzieci Lwowa:

Jerzyk i Krzysia Jaglarz zamiast drzewka 30 k.

Wybory do Sejmu polskiego we Lwowie.

Zarząd miasta ogłasza:

Na mocy ustawy wyborczej do Sejmu polskiego mają w skład jego wejść ze Lwowa posłowie do byłej austriackiej Rady państwa. Ponieważ w mieście Lwowie dwa (2) okręgi wyborcze 5 i 7 są opróżnione, przeto na podstawie rozporządzenia Ministra spraw wewnętrznych rozpisyje się niniejszem wybór uzupełniający dwóch (2) posłów z okręgu wyborczego nr. 5 i 7 i wyznacza się do przeprowadzenia tego wyboru następujące terminy:

- dla wyboru pierwszego dzień 26 stycznia 1919,
- dla ewentualnego wyboru ściślejszego dzień 30 stycznia 1919.

Okręg wyborczy nr. 5, obejmuje część I-ej dzielnicy miasta, a granice jego stanowią — począwszy od wylotu ulicy Kopernika na plac Marjański, z jednej strony ulicę — Kopernika, Ossolińskich, Kalcza, Chmielowskiego, Mochnackiego, Supińskiego, Pelczyńska i Stryjska, z drugiej zaś plac Marjański, ulica Akademicka, Fredry, Batorego, Kochanowskiego, Szewczenki, Zielona i droga Sichowska aż do granic gminy.

Okręg wyborczy nr. 7, obejmuje części I, II, III i IV dzielnicy, a granice jego biegną począwszy od granic miasta — drogą Sichowska, ulicami — Polną, Sapielny, Gródecką, Janowską, Kleparowską, Inwaldów, toru kolejowym (dawnej kolci Karola Ludwika), Kapielną, drogą Kisielki, ulicą Teatyńska, św. Wojciecha aż do kościoła św. Wojciecha, a stąd w prostej linii ulicami Leśna, Piaskową, Paulinów, Łyczakowską, św. Piotra, Kochanowskiego, Szewczenki, Zieloną i w końcu drogą Sichowską aż do granic gminy.

Blizsze postanowienia co do lokalów i godzin, w których wybory mają się odbywać, będą podane do wiadomości uprawnionych do głosowania kartami legitymacyjnymi. Karty legitymacyjne zostaną doręczone w czasie właściwym.

Listy wyborców dla tych okręgów sporządzone zostaną na podstawie przeprowadzonego w dniu 6. czerwca 1918 r. spisu ludności. Celem uniknięcia późniejszych reklamacji, wzywa się wszystkich stałych mieszkańców tych części miasta, które należą do obu tych okręgów wyborczych, a w tym dniu spisu z jakichkolwiek bądź powodów nie byli konskrybowani, aby zgłosili dodatkowo swoje prawo wyborcze w miejskim Biurze statystycznym przy ul. Rutowskiego 11, II p. w terminie od 22 do 28 grudnia 1918 włącznie w godzinach urzędowych od godz. 9 rano do 1 popołudniu.

W tym samym terminie wolno każdemu zażądać odbitki listy wyborców z zwrotem przypadających na jeden egzemplarz kosztów sporządzenia.

Zarząd gminy król. stoł. m. Lwowa.

Lwów, dnia 20 grudnia 1918.

Stesłowicz m. p.

Z ostatniej poczty.

ENUNCJACJA PROF. ST. GRABSKIEGO.

Dzienniki krakowskie donoszą z Warszawy:

Prof. Stan. Grabski, jako przedstawiciel Komitetu Polskiego w Paryżu, w szeregu konferencji, odbytych zarówno w Krakowie, jak i w Warszawie, zetknął się z przedstawicielami stronnictw politycznych rządu polskiego. W rokowaniach uzyskał prof. Grabski jasny pogląd na całokształt kwestji wewnętrznej w państwie, a ze swej strony przedstawił konkretne dane, dotyczące spraw zewnętrznych. Uzyskany w ten sposób materiał faktyczny zamierza prof. Grabski podać w konkretnej formie do wiadomości ogółu, pozostawiając konsekwencje stąd płynące opinii samego społeczeństwa. Jest prawdopodobne, że odnośna enuncjacja nastąpi w formie konferencji z przedstawicielami prasy, w czem wezmą udział również bawiący w Warszawie dziennikarze zagraniczni.

CO ROBIŁ KESSLER W WARSZAWIE.

stąpi w formie konferencji z przedstawicielami prasy, Warszawski „Kurier Poranny“ donosi: Celem przez bnikami niepolitego obywatelstwa, a destrukcyjnymi żywiołami, dokonano licznych aresztowań. W wielu wypadkach aresztowani stawiali opór zbrojny. Skutkiem czego przyszło do strzelaniny w różnych dzielnicach miasta.

Aresztowania te pozostały w ścisłym związku ze zbyt długim pobytom ambasadora niemieckiego w Warszawie. Aresztowano 30 osób. Aresztowania potwierdzają w zupełności, donosi w końcu „Kurier Poranny“, że działalność placówek rządu sowieckich na gruncie Królestwa, a szczególnie w Warszawie, miała poparcie byłej ambasady niemieckiej z hr. Kesslerem na czele.

Drobne ogłoszenia.

Różne doniesienia.

Wdowa po leśniczku, chora, pozbawiona środków do życia, uprasza ludzi litościwych o bućki damskie lub męskie nr. 41. W zamian zajmie się naprawą bielizny. Wolność 10, II p., u p. Walterowej. 15

Jeśliby kto wiedział cośkolwiek o Józefie Konopce byłym oficerze wojska austr. na froncie włoskim proszę donieść matce. Konopkowi, Wronowskich l. 12, II p. 6

Nauka pisania na maszynach

różnych systemów

„ÉCOLE REFORME“

ul. Pańska 14. 11

Potrzebne są kolporterki

Zgłoszenia do Adm. „Słowa Polskiego“, ul. Zimorowicza l. 11-15. 10

„École Reforme“

pod dyr. Fr. Konrada

ul. Pańska 14

rozpoczyna z dniem

2. stycznia

nowe kursy języków

angielskiego, francuskiego, niemieckiego oraz stenografii. Wpisy codziennie od 11-1 i od 4-6. 12